

Historia Żydów jest historią nieszczęść „narodu wybranego”, historią nieustającego zagrożenia. W dziejach tego narodu ponuro zapisały się niewole — egipska i babilońska. Grecy prześladowali Żydów modlących się do niewidzialnego Boga, odprawiających — ich zdaniem — dziwaczne, podejrzone ceremonie.

Era chrześcijańska, jak to ktoś określił, tego „największego fenomenu judaizmu”, połączona z wielkim rozproszeniem narodu żydowskiego — nie uwolniła go z fatalnego losu. Największym zagrożeniem dla żydostwa był fanatyzm wczesnego i średniowiecznego chrześcijaństwa. Czarnymi zgłoskami w historii Żydów zapisały się wyprawy krzyżowe. Inkwizycja — siłą, prześladowaniami, groźbą ekspulsji, spalaniem na stosie — zmuszała Żydów do przyjmowania chrztu. Pod koniec XV wieku, inkwizytor Torquemada spowodował wypędzenie z Hiszpanii około trzystu tysięcy Żydów. Pewne okresy wcześniejsze nacechowane były względną tolerancją, równouprawnieniem, pomyślnością, a przede wszystkim wolnością wyznawania wiary ojców. Jeżeli nawet w niektórych krajach, jak na przykład w Niemczech, od IV wieku udawało się Żydom osiąść i uzyskać swobodę praktyk religijnych

— co zawsze było najważniejsze — ich los był stale zagrożony.

Na tej fali prześladowań w dziejach Żydów największą tolerancją zapisała się Polska. Ale także na ziemiach polskich nie obyło się bez gwałtownych wstrząsów w życiu Żydów, bez cierpień, dyskryminacji i prześladowań powodowanych fanatyzmem religijnym i konkurencyjną walką sfer mieszczańskich, walczących

o de non tolerandis Judaeis. Największe nieszczęścia spadały na Żydów na skutek najazdów na ziemie polskie, szczególnie w „czarnym dziesięcioleciu” (1648-1658). Klęski Rzeczypospolitej spowodowane powstaniem kozackim, wojnami z państwem moskiewskim i Szwecją — dają się okrutnie we znaki Żydom. Kozacy pod wodzą Chmielnickiego wyrzynają dziesiątki tysięcy Żydów, powodują rabunek i grabież mienia, gwałty i ucieczki do centralnej Polski i dalej na zachód. Jak podał w petycji w 1655 roku jeden z głównych przedstawicieli społeczności żydowskiej z Amsterdamu, Menasse ben Izrael, w czasie „czarnego dziesięciolecia” wyginęło bądź też wyemigrowało z Polski ponad 180 000 Żydów, a liczba śmiertelnych ofiar sięgała 100 000. Żydzi polscy ofiarom hajdamackiej rzezi poświęcili dzień postu i żałoby w dniu 20 mie-

siąca siwan (przypadający w końcu czerwca). Jedną z modlitw na ten dzień zaczyna się od słów: „O Polsko, ziemio królewska, na której żyliśmy od dawna i bez trosk...”.

Po tej koszmarnej burzy, życie żydowskie na ziemiach polskich zaczęło się powoli odradzać i rozwijać. Ich doli starają się ulżyć Jan Kazimierz, Michał Wiśniowiecki i Jan III Sobieski. Odbywa się to nie bez oporów ze strony sejmów i mieszczan, a także kleru, żądających wciąż ograniczenia praw Żydów.

Pomruki historii, a w nich stan permanentnego zagrożenia i niepewności w życiu Żydów — stają się pożywką dla rozwoju ruchów mesjanistycznych wśród Żydów. W swojej bezradności, nie znajdując konkretnej pomocy i ochrony — sięgali po nie coraz częściej od Boga, którego jedyny posłaniec — Mesjasz — mógłby na trwałe wybawić „naród wybrany” od nieszczęść. Wiara w ocalenie ze strony sił nadprzyrodzonych znajduje żyzne podglebie w tajemnicach kabały. Metafizyczne rozważania na temat istoty Boga i jego rola w powstawaniu i istnieniu świata, były główną istotą kabały. Podstawowym dziełem mistyki kabały była Księga stworzenia (Sefer Jecira), przepracowana pod koniec XIII wieku przez Mojżesza z Leonu, pod nazwą Księga blask” (Sefer ha-Zohar lub po prostu Zohar), którą uważa się za Biblię kabał i stów.

Wreszcie zaczęli się pojawiać fałszywi mesjasze, jak Sabbataj Cwi (1626-1676) i Jakub Lejbowicz Frank (1726-1791), który wstąpił się na ziemiach polskich pozyskaniem wielu wyznawców, i razem z nimi przyjął chrzest. Dzieje Franka — romantyczne i awanturnicze, zaowocowały przyjęciem wiary katolickiej przez tysiące jego zwolenników. W Polsce pozostali jego ochrzczeni wyznawcy, którzy uzyskali liczne przywileje, a nawet nobilitację. Liczbę polskich frankistów ocenia się na kilkanaście tysięcy, większość z nich żyła w Polsce. Z czasem frankiści stopili się ze społeczeństwem polskim i wstąpili się szeregiem znanych i zasłużonych rodów pochodzenia frankistowskiego.

W tym samym mniej więcej czasie, co działali owi fałszywi mesjasze, zrodził się nowy ruch mistyczny, który zawładnął szerokimi kręgami wschodnioeuropejskiego żydostwa. Był to ruch chasydzki, którego twórcą był Izrael ben Eliezer z Międzyborza. Urodził się w 1698 roku w miasteczku Okopy na Podolu. Nie posiadał gruntownej wiedzy talmudycznej, był raczej samorodnym filozofem, który zetknął się z Kabałą, z tajnikami wiedzy rabinicznej; chciwie chłonał mądrość z otaczającego go świata. Jeżeli nawet stykał się z dysputami Żydów uczonych w Talmudzie i foliałami mistycznych dzieł, to chyba tylko na tyle, że inspirowały go one do samotnych rozmyślań nad tajemnicami wszechświata, nad istotą bytu i wielkości Boga.

Idee Izraela ben Eliezera zaczęły się szybko upowszechniać. Otoczyła go powoli legendarna sława. Nazywano go Izrael Baal Szem Tow — co znaczy „mąż dobrej sławy” lub „włodarz dobrego imienia” [w skrócie Beszt]. Jak pisze profesor Majer Bałaban — „gdy liczył lat 36, zrzucił z siebie zastonę i objawił się jako mistrz cudów [...] odtąd jeździł po miasteczkach i wsiach podolskich, leczył chorych, zdejmował uroki, oddawał wzrok ślepym, wypędzał dybuki, a czynił to za pomocą talizmanów, zaklęć i formuł, a przede wszystkim za pomocą modlitwy. Jego gorąca modlitwa zdolna była poruszyć skałę i zapalić las, modlitwą tą wzruszał niebiosa i powstrzymywał wyroki Boże! Sława jego rozeszła się szybko [...] osiadł w Międzyborzu Podolskim, otworzył tam dwór i zgromadził dookoła siebie wiernych i uczniów”.

Z czasem niechętni mu uczeni w Talmudzie rabini przestali zeń kpić. Obserwując jego wielkie zaangażowanie swoimi ideami, powiększającym się wciąż gronem wielbicieli i uczniów, chasydów, wśród których zjawiali się coraz częściej wykształceni, pobożni Żydzi — zaczęli głębiej wnikać w nauki i idee Beszta. Wielu z nich z czasem stało się jego apologetami i apostołami. Nie można było pozostać obojętnym na fakt, że Beszt przynosi udręczonemu ludowi nowe objawienie. W przeciwieństwie do apologetów mesjanizmu i fałszywych mesjaszy — Beszt, nie odrzucając wiary w przyjście mesjasza, był przekonany, że Bóg może się pojawić w duszy każdego

wierzącego, i wszędzie. Doktryna Beszta była bardzo zbliżona do panteizmu, widział istnienie Boga w każdym, nawet najmniejszym ździebełku trawy, we wszystkim, co otacza człowieka. A celem człowieka powinno być połączenie jego myśli z Bogiem poprzez żarliwą modlitwę i naukę, która także powinna być modlitwą. Jednakże owo połączenie myśli z Bogiem ma się odbywać nie na chłodno, powinno ono być pokorne, ale ekstatyczne, oczyszczone ze smutku, nacechowane pogodą ducha. „Bogu należy służyć w radości”, ale jednocześnie w głębokiej nabożności. Kto osiąga szczyty nabożnej, radosnej adoracji Boga, zbliża się ku najwyższej istocie, staje się cadykiem — „człowiekiem sprawiedliwym”, charyzmatycznym przywódcą predestynowanym do mistycznej jedności z Bogiem. Właśnie owi cadycy wywodzący się ze szkoły Beszta odegrali wielką rolę w rozwoju chasydyzmu. Cadycy rozlokowani przeważnie w małych miastach, raczej miasteczkach, a niekiedy także w wiejskich osadach, utrzymywali dwory, czasami nawet bardzo okazałe. W przeddzień szabatu, w piątek w południe, a także w wigilię świąt, przybywali ich chasydzi, odprawiający tu zbiorowe modły i uczestniczący w radosnych biesiadach połączonych z muzyką, śpiewem i tańcami. Na większych dworach cadyków istniały zespoły instrumentalne, klezmerskie o różnym składzie, w zależności od muzykantów, jakich udało się zebrać. Na skromniejszych dworach utrzymywano cymbalistów. Muzycy ci byli zazwyczaj także kompozytorami, tworzącymi apologetyczne pieśni i akompaniament do chasydzkich śpiewów i korowodów tanecznych. Na ziemiach polskich słynne były dwory cadyków m.in. w Górze Kalwarii, w Bobowej, Bełzie, Kocku, Kozienicach, dwory Lublina, Radomska, Międzyrzecza, Rymanowa, Opatowa, Sącza, Przysuchy, Warki.

W swoich Opowieściach chasydów, żydowski filozof Martin Buber przytacza poglądy różnych cadyków na temat muzyki i śpiewu. Oto na przykład rabbi Pinchas z Korca mawiał: „Panie świata, gdybym umiał śpiewać, nie pozwoliłbym Ci pozostać na wysokościach, lecz tak bym Ci się naprzykrzał moim śpiewem, że zamieszkałbyś pośród nas”. Piękna też jest wypowiedź rabiego Uriego ze Strzelisk, zwanego Serafem. Pewnego razu rzekł on do swoich chasydów: Pośród duszę i ducha, życie: elementy główne trzy sobie w jednoczy muzyka że, Powiadają niebiańskich sal — najniższa i najmniejsza jest sala muzyki, ale kto pragnie zbliżyć się do Boga, musi przestąpić próg tej sali...”

Na dworach poszczególnych cadyków ukształtowały się różne modele muzyki chasydzkiej, nie wolnej od wpływów otaczającego świata, nie wyłączając muzyki ludowej, popularnej, rozrywkowej, gdziekolwiek zasłyszanej. Charakter tej muzyki pozostawał zawsze żydowski, nawet jeżeli wykonywane utwory, czasami

do tekstów liturgicznych, jak Psalmy, Pieśni nad pieśniami, Księgi Proroków czy fragmenty modlitw — przypominały popularne marsze, walce czy polki. Często w muzyce chasydzkiej pojawiają się motywy słowiańskie, ale też i bałkańskie. Na dworach niektórych cadyków słyszało się w tańcach i śpiewach motywy i rytmy pochodzące z ziem polskich, białoruskich, ukraińskich, a nawet rosyjskich — w zależności od stron, z których chasydzi na ziemie polskie przywędrowali. Tak, na przykład, w muzyce chasydów z Lubawicz, znakomicie zebranej przez wytrawnych znawców i zapisanych wraz z rodowodem i autorem przekazu — często dają się słyszeć melodie, które cytują chwilami z folkloru wschodniosłowiańskiego. Bez oporów korzystano również z melodii słynnych kompozytorów.

Nad muzyką instrumentalną górował zbiorowy śpiew, czasami bez słów, ale o emocjonalnym i charakterystycznym zabarwieniu. Często korzystano z tekstów biblijnych, modlitewnych, hebrajskich, ale niekiedy były to przyśpiewki w języku jidisz, a czasami także w języku kraju, w którym chasydzi żyli, jak na przykład w języku rosyjskim, ukraińskim, polskim. Świetna na przykład jest pieśń chasydów z białoruskich Lubawicz (tzw. Lubawiczer Chassidim), zaczynająca się od słów „Nie bojuj się nikomu i nie wierz nikomu, tylko Bogu jednemu” (Nie boję się nikogo i nie wierzę nikomu, tylko Bogu jednemu). Ta przekorna pieśń przeradza się w euforyczny taniec o rosyjskich rytmach. Ale takie śpiewane

w obcych językach pieśni należały oczywiście do rzadkości i miały posmak żartu.

Popularnością cieszyły się pieśni zastolone, wesołe, radosne, pełne optymizmu, nawet te

wywodzące się ze śpiewów synagogałnych. Czasami owe zmirot (śpiewy) były nucone półgłosem, przy akompaniamencie stuku łyżkami, nożami i widelcami o talerze. Muzyce i śpiewom niejednokrotnie towarzyszyło klaskanie w dłonie i przytupywanie. Tańce, raczej korowody, w których brali udział sami mężczyźni i chłopcy — kobiety bowiem nie uczestniczyły w owych modłach, zabawach i biesiadach — wykonywane były przy radosnej, rytmicznej, pełnej wigoru muzyce. W chasydzkiej muzyce rozróżniano dwie główne formy, były to nigunim (melodie bez słów) oraz rikkudim (melodie do tańca, płaśów, korowodów). Sola sopranowe i altowe śpiewali mali chłopcy, wdrażani do tych chasydzkich obyczajów od 3-4 roku życia.

Istniało kilka szkół muzyki chasydzkiej, zależnych zresztą od regionu, tradycji danego dworu, gdzie najczęściej pozycja cadyków była dziedziczna, ale owa chasydzka kultura muzyczna miała swoisty klimat. Przeważał nastrój radości, bardzo często hymnicznej, doprowadzającej zazwyczaj do ekstatycznego tańca, zastępowanego niekiedy rytmicznym ruchem ciała — również za stołem biesiadnym, w pozycji siedzącej. Tańcom towarzyszył często tylko śpiew, szczególnie na mniejszych dworach, nie posiadających własnych kapel. Nie stroniono też od stylu lirycznego, sentymentalnego, pełnego zadumy i melodii o mistycznym wydźwięku. W oryginalnych pieśniach chasydzkich pojawia się bliżej nie określony ton, trudny do sklasyfikowania, wymyka się bowiem ogólnie przyjętym zasadom harmonii i kanonom muzycznym. Jest on, mimo różnych naleciałości, głęboko żydowski.

Chasydyzm i jego muzyka nie oddziaływały w większym stopniu na żydowskie śpiewy liturgiczne i synagogałne, nie wykształcił wybitniejszych kantorów ani stylu śpiewu kantorskiego, ale istotą tego nurtu wpłynęła na kompozytorów synagogałnych, szczególnie na tych, którzy tworzyli w ostatnich dziesięcioleciach XIX i początkach XX wieku. Twierdzenie, iż żydowska pieśń ludowa jest dzieckiem chasydyzmu, jest raczej pozbawione podstaw, ponieważ wiele pieśni ludowych ma genezę wcześniejszą niż chasydyzm. Pewna doza słuszności tkwi natomiast w spostrzeżeniach, że w niektórych pieśniach ludowych można doszukać się motywów chasydzkich, najczęściej jednak żartobliwej parodii śpiewów chasydzkich.

Nad kulturą muzyczną chasydów prowadzone są obecnie studia muzykologiczne. Zbieraniem i zapisywaniem melodii chasydzkich zajmowali się folklorysty i etnografowie żydowscy od początków XIX wieku. Obecnie badacze dysponują wspaniałą techniką fonograficzną

i zapisem elektronicznym. Pozwala to na ocalenie od zapomnienia owych zmiroth, nigunim i rikkudim, które przetrwały w pamięci chasydów, ludzi starych, żyjących w krajach diaspory, przeważnie w Ameryce i oczywiście w Izraelu. Zresztą w krajach tych nurt chasydzki jest wciąż żywy, kultywowany w najstarszych, tradycyjnych formach życia religijnego i codziennego.

Chasydyzm i jego muzyka

Wpisany przez Icchak Lejbusz Perec
Wtorek, 11 Lipiec 2017 10:07 -

Melodyka żydowska i chasydzka inspirowała licznych kompozytorów, między innymi Ernesta Blocha (1880-1959 — Sceny z Życia Chasydów, utwór Baal Szem). Josepha Achrona (1886-1943, Melodie hebrajskie), Aarona Coplanda (ur. 1900 w Witebsku) Salomona Rossowskiego (1787-1962, Chassidic Niggun), Lazara Samińskiego (1882-1959, Suita chasydzka), Maurycego Ravela (1875-1937, Pieśni hebrajskie), a nawet Modesta Mussorgskiego (1839-1881, cykl Obrazki z wystawy, część zatytułowana Samuel Goldenberg i Szmid). Również i polscy kompozytorzy nie oparli się wpływom muzyki chasydzkiej. Taniec purimowy skomponował Michał S Wierzyński (1868-1957), motywy żydowskie inspirowały również m.in. Witolda Rudzińskiego, Augustyna Blocha, Romualda Twardowskiego, Edwarda Sielickiego. Ze światowych scen teatralnych, ekranów kinowych i telewizyjnych — znakomicie przetworzoną muzykę chasydzką słyszy się w musicalu Josepha Steina (libretto) i Jerry'ego Bocka (muzyka) „Skrzypek na dachu”.